

## **Marcin Majewski: Sens Intronizacji Jezusa na króla Polski**

Na pytanie, dlaczego Jezus żąda Intronizacji, odpowiedź wydaje się prosta: Dlatego, że dokonała się detronizacja, dlatego, że On nie króluje. Oczywiście, nie króluje w sensie moralnym, praktycznym, w życiu ludzi i narodów, gdyż w sensie ontologicznym nie ma sfery, która uchodziłaby królowaniu Jezusa - przeczytaj w „Teologii Politycznej Co Tydzień”:: Powrót Króla fragment eseju dr Marcina Majewskiego z publikacji Intronizacja Jezusa Króla Polski wydanej przez Stowarzyszenie Róża.

Intronizacja Jezusa Króla to akt wybrania Jezusa i wartości, które On przynosi – Dekalogu i Ewangelii – jako podstawy dalszego życia. Jeśli wybierającym jest pojedyncza osoba, deklaracja zobowiązuje ją samą; jeśli ślubuje naród, wybór zobowiązuje państwo, które on tworzy. W Polsce idea Intronizacji Jezusa Króla Polski robi ostatnimi laty widoczną karierę i pomimo druzgocącej krytyki, jaka spadła na nią ze strony środowisk lewicowych, prawicowych i kościelnych, trwa, a nawet umacnia się. Jest ruchem oddolnym ożywiającym umysł prostego ludu, co jakiś czas można jednak usłyszeć nieśmiałe głosy intelektualistów, polityków czy celebrytów opowiadające się za tą ideą. Często wywołują one zdziwienie i ostracyzm liberalnego środowiska. Światli krytycy i prześmiewcy uznania Jezusa Królem Polski zdają się nie dostrzegać, że „teologia intronizacji stanowi o wiele głębszą odpowiedź na wyzwania nowoczesności, niż sekularne przesady żywione przez katolicki główny nurt” (Rojek 2014, s. 9) i że lokujące się

gdzieś na peryferiach ruchu intronizacyjnego postawy fanatyczne „nie powinny przesłaniać sedna sprawy – Intronizacja Chrystusa Króla łączy się z uznaniem faktu, że to chrześcijaństwo z jego koncepcją danej człowiekowi przez Stwórcę niezbywalnej godności, a nie żadna świecka ideologia, jest aksjologicznym gwarantem porządku społecznego, w którym chronione są prawa obywatelskie” (Memches 2014, s. 17).

## Misja Rozalii

Wszystko zaczęło się od Rozalii Celakówny, a właściwie od otwarcia jej procesu kanonizacyjnego na terenie Archidiecezji Krakowskiej w 1996 roku przez ks. kard. Franciszka Macharskiego dzięki ofiarnym staraniom Fundacji Serca Jezusa i jej założyciela ks. Tadeusza Kiersztyna. Wówczas to światło dzienne ujrzały zapiski krakowskiej pielęgniarki, a w nich przeżycia mistyczne, w których Jezus żąda Aktu Intronizacji od narodu polskiego i wszystkich narodów świata. Oto kilka cytatów z dzienników prowadzonych przez Rozalię na żądanie kierowników duchowych:

- Za grzechy i zbrodnie popełnione przez ludzkość na całym świecie ześle Pan Bóg straszną karę. Sprawiedliwość Boża nie może znieść dłużej tych występków. Ostoją się tylko te państwa, w których będzie Chrystus królował. Jeśli chcecie ratować świat, trzeba przeprowadzić intronizację (...) we wszystkich państwach i narodach na całym świecie. Tu i jedynie tu jest ratunek. Które państwa i narody jej nie przyjmą i nie poddadzą się pod panowanie słodkiej miłości Jezusowej, zginą bezpowrotnie z powierzchni ziemi i już nigdy nie powstaną. Zapamiętaj to sobie, dziecko moje, zginą i już nigdy nie powstaną!
- Jest ratunek dla Polski, jeśli Mnie uzna za swego Króla i Boga w zupełności przez Intronizację – nie tylko w poszczególnych częściach kraju, ale w całym państwie – z Rządem na czele. To uznanie ma być potwierdzone porzuceniem grzechów, pełnym zwrotem ku Mnie.
- Polska nie zginie, o ile przyjmie Chrystusa za Króla w całym tego słowa znaczeniu, jeśli się podporządkuje pod Prawo Boże, pod prawo Jego miłości. Inaczej, moje dziecko, nie ostoi się.
- Polska musi w sposób wyjątkowy, uroczysto ogłosić Pana Jezusa swym Królem przez intronizację.
- Polska musi uznać Chrystusa Pana swym Królem nie w teorii, lecz w praktyce (Celakówna 2007, passim).

Sprawa stała się poważna, ponieważ – pomijając na razie treść samych żądań – proces beatyfikacyjny służebnicy Bożej Rozalii przeszedł pozytywnie wszystkie etapy w postępowaniu diecezjalnym i obecnie

jest kontynuowany w Rzymie w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Ta w 2013 roku potwierdziła poprawność przebiegu przewodu na szczeblu diecezjalnym, a w kwietniu 2014 jej prefekt, kard. Angelo Amato, wyznaczył już relatora w sprawie. Postać Rozalii zasługuje na zbadanie kanoniczne, gdyż jest niezwykle ujmująca. Jej ostatni spowiednik, ks. Kazimierz Dobrzycki, pisał po jej śmierci w taki sposób: „Uwzględniając całe, jakby nazaretańskie i kalwaryjskie życie Rozalii Celakówny, tak zwykłe, proste i wzgardzone na zewnątrz, a tak bogate w jej ukrytym i doskonałym dziecięctwie Bożym, szczerze się przyznam, że nie byłem, nie jestem i nie wiem, czy kiedyś stanę się godny tej niezwyklej łaski Bożej, iż byłem jej spowiednikiem. I mniemam, że będzie ona uznana za wielką świętą nie tylko w naszym kraju, lecz w całym Kościele Chrystusowym, że stanie się tak popularną, jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus i że kiedyś będzie ogłoszona patronką wszystkich pielęgniarek na świecie oraz chorych, którym tak bardzo była oddana”. Z kolei o. Pius Przeździecki, generał zakonu paulinów, pod którego opieką duchową była Rozalia, pisał do całego zgromadzenia: „Chrystus Pan, nie poprzestając na objawieniach dotyczących czci Jego Najświętszego Serca św. Małgorzacie Marii podanych (...), i naszego narodu nie pominął. Upatrzył Sobie mianowicie pewną ofiarną duszę, światu nie znaną i pragnącą pozostać w ukryciu. Oddana dobrowolnie bardzo ciężkiej i wyczerpującej pracy, całe swe życie wypełniała heroicznymi cnotami, mającymi za cel przede wszystkim miłość Boga i bliźniego. Tej to duszy Pan Jezus dał poznać na modlitwie, żeby w całym naszym narodzie – od najwyższych urzędem i stanowiskiem aż do najmniejszych – wszyscy przez Intronizację oddawali cześć Jego Boskiemu Sercu, a wtedy Pan Jezus nasz kraj i naród otoczy opieką Swą i błogosławieństwem” (oba cytaty za: Dobrzycki, Szafraniec 1998, s. 128 i 210).

Prostota i piękno życia Rozalii robią duże wrażenie, tu jednak chcę skupić się nie tyle na jej osobie, co na żądaniu, które tyle razy usilnie kierowała przez swych spowiedników: „Polska musi w sposób wyjątkowy, uroczyście ogłosić Pana Jezusa swym Królem przez intronizację”. Wezwanie to jest *novum* w dziejach objawień prywatnych. Nie dotyczy bowiem wprowadzenia żadnego nowego kultu czy nowej formy pobożności (jak było choćby w przypadku objawień Serca Jezusa czy Miłosierdzia Bożego), nie jest też jedynie zachętą do modlitwy i pokuty (jak było np. w Lourdes, Fatimie czy Guadalupe). Rozalia kieruje wezwanie do narodu i jego władz państwowych z żądaniem, by Intronizacja była przeprowadzona „w państwie z Rządem na czele”. Nie ma poleceń skierowanych *stricte* do hierarchii kościelnej (oprócz tego oczywistego, że Kościół powinien taką uroczystość przygotować), nie ma postulatu ustanowienia jakiejś nowej uroczystości. Jest warunek ocalenia postawiony narodom: Intronizacja Jezusa Króla. Rozalia, choć zachęca każdego człowieka do zawierzenia swego życia Jezusowi w Akcie Intronizacji, zasadnicze wezwanie kieruje znacznie szerzej. Szczególnym adresatem apeli intronizacyjnych jest naród, państwo polskie i jego rządzący. Starania, aby to żądanie dotarło do władz świeckich za pośrednictwem władz kościelnych, były wielokrotnie podejmowane przez jej spowiedników, generała paulinów oraz rodzony brata Rozalii, salwatorianina. Rozalia notuje między innymi takie słowa Jezusa: „Powiedz, dziecko, Ojcu [spowiednikowi – M.M.], by napisał do Prymasa Polski przez Ojca Generała, by wszystko uczynił dla przyspieszenia Intronizacji. Jasna Góra jest stolicą Maryi. Przez Maryję przyszedł Syn Boży, by zbawić świat i tu również przez Maryję przyjdzie zbawienie dla Polski przez Intronizację. Gdy się to stanie, wówczas Polska będzie przedmurzem chrześcijaństwa, silną i potężną, o którą się rozbiją wszelkie ataki nieprzyjacielskie” (Celakówna 2007, s. 207). Po jednej z nieudanych prób interwencji u

władz Rozalia pisze: „W tej chwili przyszła mi myśl, że Ojciec mój wysłał list do prymasa Polski, Jego Eminencji Ks. Kard. Hlonda, z prośbą o Intronizację w naszym Państwie, a o tym nikt przecież nie wie. Jakież było moje zdziwienie, gdy na moje myśli otrzymałam odpowiedź: Pamiętaj, dziecko – mówi ta postać – by sprawa tak bardzo ważna nie była przeoczona i nie poszła w zapomnienie. Niech Ojciec o tym pamięta, by nie było za późno. Intronizacja w Polsce musi być przeprowadzona” (tamże). Wspomniany o. Przeździecki, tak pisał do prymasa Polski kard. Augusta Hlonda w 1939 roku, przed wybuchem wojny: „Przedkładając niniejszy jakby testament mój i prośbę przedśmiertną do Waszej Eminencji jako do Najdostojniejszego Protektora naszego Zakonu, oświadczam, że resztę życia mojego poświęcam i ofiaruję za Intronizację (...) w Polsce, nie wyłączając również wszystkich innych narodów na świecie. Jestem stary, nad grobem stojący i świadomie oraz dobrowolnie i bez najmniejszego wahania, owszem, z radością biorę całą odpowiedzialność nie tylko przed Waszą Eminencją, lecz przed Bogiem naszym i Sędzią, przed którego Najświętszym Obliczem mogę stanąć lada dzień, że Boskie Serce Jezusa i Najświętsza Maryja Panna istotnie w sposób nadprzyrodzony łaskawie nam wskazują na Intronizację, jako na niezawodny ratunek dla Polski i świata” (Dobrzycki, Szafraniec 1998, s. 210). Inicjatywa Intronizacji jest zatem wezwaniem do dokonania publicznego aktu wiary narodu, aktu zawierzenia na miarę ślubów lwowskich Jana Kazimierza w 1656 roku, aktem uznania Jezusa jako Króla życia narodowego. Rangę tego żądania wyraża ostrzeżenie kierowane przez krakowską mistyczkę o nadchodzącej na świat karze i zapewnienie, że te narody ocaleją, które autentycznie uznają Jezusa jako swego Króla.

## **Sens Intronizacji**

Powstaje zasadnicze pytanie: Jaki jest sens tego żądania? Dlaczego Jezus domaga się Aktu Intronizacji od Polski, a za nią od innych narodów? Po co mieszać w to rząd i władze świeckie? Czy ta radykalna ingerencja wiary w politykę nie jest złamaniem zasady neutralności państwa? Do tego dochodzą inne ważne pytania: Po co taka zewnętrzna deklaracja? Czy nie jest to forma narzucania światopoglądu? Czy Intronizacja to tylko deklaracja? I tak dalej. Spróbuję na te kwestie odpowiedzieć. Otóż na pytanie, dlaczego Jezus żąda Intronizacji, odpowiedź wydaje się prosta: Dlatego, że dokonała się detronizacja, dlatego, że On nie króluje. Oczywiście, nie króluje w sensie moralnym, praktycznym, w życiu ludzi i narodów, gdyż w sensie ontologicznym nie ma sfery, która uchodziłaby królowaniu Jezusa, wszak mówił: Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi (Mt 28,18). Konkretniej: Jezus żąda Intronizacji od narodu i państwa dlatego, że właśnie na tej płaszczyźnie dokonała się detronizacja, bunt wobec władzy Boga. Chrystus został zdetronizowany w życiu społecznym, wspólnotowym i politycznym państw i narodów. Europa odcięła się od korzeni, z których wyrosła, zdegradowała chrześcijaństwo do mitologii i nieaktualnej etyki, a w życiu publicznym promuje radykalny laicyzm, będący w praktyce programowym ateizmem. Można powiedzieć, że na płaszczyźnie publicznej, państwowej i społecznej dokonała się detronizacja Boga. Oczywiście nie twierdzę, że tylko na tej płaszczyźnie. Wszyscy obserwujemy, jak detronizuje się Boga w sferze moralnej, obyczajowej, edukacyjnej itd. Ale wydaje się, że istota Intronizacji, a jednocześnie główne ostrze krytyki skierowane przeciw niej, dotyka właśnie wymiaru politycznego i społecznego tego żądania. Dlatego na nim skupię moją uwagę.

Kościół kieruje orędzie Ewangelii nie tylko do indywidualnego człowieka. Adresatem jego nauczania są także wspólnoty: małżeństwo, rodzina, poszczególne grupy społeczne, naród czy społeczność międzynarodowa. „Posłannictwo Kościoła polega na głoszeniu i krzewieniu Królestwa Chrystusowego i Bożego wśród wszystkich narodów i stanowi początek tego Królestwa na ziemi” (*Dominus Iesus*, nr 18). Jeszcze silniej podkreślił to św. Jan Paweł II w homilii inauguracyjnej swój papieski pontyfikat: „Nie lękajcie się. Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych, systemów politycznych oraz kierunków cywilizacyjnych. Nie lękajcie się! Chrystus wie, co jest w człowieku. On jeden to wie”. To papieskie zawołanie inauguracyjne jest dobrym punktem wyjścia dla zrozumienia społecznego Aspektu Intronizacji; być może także kluczem do zrozumienia w ogóle jego papieskiego nauczania. Wezwanie jest bardzo radykalne. Padają słowa o udostępnieniu dla władzy Chrystusa systemów państwowych i politycznych. Słowa o otwarciu się na Chrystusa i Jego zbawcze działanie w życiu narodów i cywilizacji. To jest wezwanie do Intronizacji. To jest wyrażona ustami papieża świadomość Kościoła, że Chrystus jest prawdziwym Panem, ostateczną Odpowiedzią, właściwym Celem i największym Skarbem tak osób, jak i społeczeństw.

Inauguracyjne wezwanie papieża było jednak głosem wołającego na puszczy, gdyż tak jednostki, jak i narody przyjęły inny niż chrześcijański model budowania nowoczesnego społeczeństwa, model sekularny oparty na wyznaczeniu radykalnych granic między wiarą a życiem społecznym, ujmowany najczęściej jako „rozdział państwa od Kościoła”. Ta radykalnie rozumiana antynomia stała się swoistym dogmatem myślenia nowoczesnego. I to jest właśnie detronizacja.

## Rozdział państwa od Kościoła

Kluczowym momentem w historii koncepcji rozdziału Kościoła od państwa była rewolucja oświeceniowa. Wcześniej radykalnie rozumiany rozdział nie istniał. Dzięki nauczaniu Ojców Kościoła, od świętych Klemensa i Cyryla poczynając, przez Orygenesusa i Augustyna, a na papieżu Leonie Wielkim kończąc, chrześcijaństwo wypracowało model państwa i społeczeństwa chrześcijańskiego, w którym nie było rozziemu między wiarą a życiem społecznym, liturgią a światem, między tym co publiczne, a tym co prywatne. Za wiarą szło życie. Ortodoksja ujawniała się w ortopraksji. To przednowoczesne rozumienie chrześcijańskiej koncepcji polityki znalazło swój wyraz w chrześcijańskim cesarstwie i w katolickiej monarchii. Święty Augustyn pisał: „Nie skądinąd bowiem szczęście dla państwa, a skądinąd dla człowieka: ponieważ państwo, to nic innego, jak zgodny zespół ludzi” (List do Macedończyków 3). Utrwalił się model sojuszu tronu i ołtarza, Kościoła i państwa.

Gdy pojawiło się oświecenie i oświeceniowe uwolnienie umysłu – także, a może przede wszystkim, od religii i wiary – trzeba było wypracować nowy model społeczeństwa, model laicki, w którym wiara katolicka zostałaaby zrównana z innymi wierzeniami i pozbawiona oddziaływania na życie ludzi i narodów (Bajda 2011, s. 89). Chodziło o rozerwanie groźnego przymierza tronu i ołtarza i wypracowanie w kontekście wielowyznaniowości modelu państwa neutralnego światopoglądowo, rządzonego przez kompetentnych ateistów, kierujących się ideałami oświeconego humanizmu. To wymagało tego, by religia katolicka przestała pełnić sobie właściwą funkcję: wskazywania ostatecznego celu człowieka i świata, stawiania wymagań, które z punktu widzenia

tego, kto myśli tylko o doczesności, są bezzasadne i utrudniające życie. Nowa myśl miała pozbawić chrześcijaństwo właściwego mu wpływu na społeczeństwo i naród.

Sformułowano postulat rozdziału Kościoła i państwa, wiary i życia doczesnego jako dwóch porządków niestykających się i kierujących się przeciwnymi zasadami. Podstawą państwa laickiego stało się wprowadzenie radykalnego podziału między przestrzenią publiczną i prywatną. W życiu prywatnym obywatel może być czcicielem czegokolwiek, nawet Latającego Potwora Spaghetti, ale publicznie obowiązuje programowy ateizm. Kluczowa jest tu pretensja państwa do własnej neutralności rozumianej jako walka z wszystkim, co tej neutralności się sprzeciwia. Nowoczesne państwo zaczęło pełnić funkcję terminatora, który likwiduje wszelkie przejawy ingerencji w doczesność narodu, na którą to państwo ma przecież wyłączność.

Tak doszło do ubóstwienia państwa, przyznania mu prerogatyw suwerena regulującego każdy wymiar doczesnego życia obywatela; bóg państwa otrzymał charakter nowej religii. Tak pisze o tym zjawisku ks. prof. Czesław Bartnik: „Należy zauważyć, że od późnego średniowiecza rozwija się coraz mocniej szatański dogmat, że państwo ma prerogatywy boskie, a nawet że jest w ogóle Absolutem, bogiem (Hegel, Marks, materialści, skrajni liberałowie). W całych dziejach ludzkości jest to teza najbardziej niedorzeczna i – paradoksalnie – leży dziś u podstaw przeciwników silnych państw, gdyż faktycznie nie chcą oni państw rządzących się normami etycznymi. Ten szatański dogmat wyziera z ideologii liberalistycznej w Europie i jest już u nas obecny, choć nierefleksyjni ideologowie nie zdają sobie z tego sprawy. Sama laicyzacja jest w istocie swym uznaniem doczesności za boga. Nasi politycy i ideologowie, nawet wierzący, przyjmują w rezultacie dwóch

bogów: Boga wiary, Boga kościelnego, Boga w niebie – i boga władzy świeckiej, boga państwowego, boga tego świata. Przy tym Bóg «religijny» nie ma nic do boga tego świata, do władzy ziemskiej. Na tej zasadzie nawet niektórzy katolicy zwalczają kult Chrystusa, duchowego Króla, w tym i Króla Polski” (Bartnik 2012, s. 14).

## **Pozorna neutralność**

Okazuje się zatem, że idea neutralności światopoglądowej państwa – powstała z chęci pogodzenia różnych religii – sama stała się religią. Bo jeśli coś wyznacza religii jej miejsce, to samo przejmuje funkcję religijną. I czyni z religii pusty emblemat, martwy obiekt muzealny, bo religia bez *praxis* przestaje być religią. Wybór paradygmatu „neutralności” (państwa laickiego) niczym się więc nie różni od wyboru modelu motywowanego religijnie (na przykład państwa katolickiego) czy ideologicznie (na przykład państwa komunistycznego czy liberalnego). Tak samo zasadza się na idei narzucenia pewnego wzorca ogółowi społeczeństwa i jest tak samo opresywne wobec konkurencyjnych paradygmatów.

Laickość państwa nie jest wobec wiary obojętna, ale jest wobec niej konkurencyjna. Nie jest tak, że teoria państwa neutralnego dąży do pogodzenia konfliktów światopoglądowych, kulturowych i religijnych. Raczej sama stanowi nowy światopogląd, dodatkowo wynikający z błędnej przesłanki, że konflikt jest dla światopoglądów i religii tylko przygodny i można go zażegnać. To jest niemożliwe, odkąd istnienie różnych wyznań i wizji świata wynika z tego konfliktu i na nim się

osadza. Konflikt między światopoglądami w jakiś sposób należy do ich istoty. Jest nieunikniony, gdyż istnienie różnych wyznań i światopoglądów wynika z tego konfliktu.

Nie istnieje zatem coś takiego jak neutralność światopoglądowa państwa, gdyż ona sama także jest światopoglądem. Przekonywanie, by nie nawracać na czyjąś wizję świata, jest niespójne, bo samo też jest nawracaniem. Neutralność państwa jest więc neutralnością pozorną, a *laïcité* z faktyczną neutralnością nie ma nic wspólnego. Bo jeśli ktoś wieszka krzyż w parlamencie czy uchwała niedzielę dniem wolnym od pracy i handlu oraz zakazuje aborcji, to nie jest neutralny, tylko prochrześcijański; a jeśli nie pozwala wieszkać krzyża w parlamencie i ustanawia niedzielę dniem pracy oraz prawo do zabijania nienarodzonych, to nie jest neutralny wobec chrześcijaństwa, ale z nim niezgodny.

Nie możemy się zatem spierać o to, czy religia i religijny światopogląd powinny mieć wpływ na politykę, ale o to jaka religia i jaki światopogląd mają na nią wpływać. Zawsze jakąś „religię” się głosi i faworyzuje. Tylko trzeba być uczciwym i nie robić tego, głosząc, że wszystkie religie są równe – gdyż jest to w równym stopniu obraźliwe dla każdej z nich – i że państwo jest ponad tym, jest bezwyznaniowe, bo pod hasłem bezwyznaniowości i neutralności kryje się wyznanie państwa ateistycznego opartego na światopoglądzie materialistycznym.

Neutralność światopoglądowa, jak każda religia, jest zespołem wyjściowych, nadrzędnych i totalnych założeń. Niezależnie od tego, czy owe wyjściowe założenia wywodzimy ze światopoglądu ateistycznego,

prawa naturalnego, wiary religijnej czy innego punktu widzenia, u podłoża stoi zawsze jakaś idea religijna, teologia. Teologia polityczna słusznie twierdzi, że spór polityczny jest zawsze zderzeniem dwóch wiar i daje się interpretować w duchu któregoś z problemów teologicznych (nowożytność można określić jako zsekularyzowaną gnozę). Każdy system państwowy sprowadza się do jakiejś teologii. Czy to będzie teologia ortodoksyjna, heterodoksyjna czy pogańska. Nowożytność, twierdząc, że jest sekularna, jest de facto religijna (Carl Schmitt). Sekularyzm proponuje po prostu inny mit, inny dogmat niż chrześcijański.

Intronizacja nie jest zatem bardziej pretensjonalnym i narzucającym punktem widzenia niż idea państwa laickiego. Tak samo jak państwo sekularne jest doktryną teologiczną i absolutyzującą. Jest jednak zasadnicza różnica między heterodoksyjną teologią państwa „świeckiego”, a ortodoksyjną teologią Intronizacji. Przywołując znane rozróżnienie między idolem a ikoną – przy założeniu, że idol reprezentuje samego siebie, a ikona wskazuje na coś innego – państwo laickie jest idolem, ubóstwia bowiem samo siebie, natomiast państwo katolickie jest ikoną, wskazuje bowiem na Chrystusa. Idea państwa laickiego oparta jest na wzajemnych interesach, logice oskarżania, odpowiadania złem za złe. Idea państwa katolickiego natomiast bazuje na bezinteresowności i solidarności. Jest ideą państwa budowanego według logiki daru, logiki miłości

Dziś, gdy laickość państwa uczyniono nowoczesnym dogmatem, nawet katolicy przyjęli, że neutralność jest możliwa i zgodna z ich wiarą. W rezultacie coraz częściej słyszymy, że wiara objawiająca się na zewnątrz to obłuda, bo „liczy się to, co w sercu”, że religia wpływająca na politykę czy na cokolwiek innego niż ona sama, jest fanatyzmem lub

działalnością polityczną. „Najgorsze jest to, że przekonanie o tym, iż model państwa laickiego jest dobrym, a nawet najlepszym rozwiązaniem, ugruntowało się także w umysłach wielu ludzi Kościoła” (Bartnik 2012, s. 14). Jeszcze mocniej wyraził to ks. abp Francisco Martinez: „Bez wątpienia było w Kościele wiele reakcji wobec liberalizmu, sekularyzmu, laicyzmu itd. Jednak większa część owych reakcji dzieli ze światopoglądem sekularnym tak wiele założeń, że w znaczącej mierze ostatecznie współpracuje we wprowadzeniu «tego, co sekularne» i to często bez żadnej świadomości tego faktu” (Martinez 2011, s. 172). To właśnie nazywam detronizacją.

*Marcin Majewski*